№ 299. Warszawa, Poniedziałek dnia 18 (30) Grudnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:		Na prowincyi i w Cesarstwie:	
Miesięcz. kop.	35		
Kwartal. rs.	1.05	Kwartal. rs.	1.80
Półrocz. „	2.10	Półrocz. „	3.60
Rocznie „	4.20	Rocznie „	7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 12
Zachód słońca o g. 3 m. 54.

Długość dnia g. 7 m. 42.
Przy. dnia g.—m. 3.

Poniedziałek 30 Grudnia

Adres Redakcyi: Mazowiecka 11.
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Eugeniusza B. W.
Wtorek	Sylwestra Pap. W.
Sroda	Nowy Rok
Czwartek	Makarego Op.
Piątek	Daniela M.
Sobota	Tytusa B.
Niedziela	Telesfora

Zaraz w pierwszym numerze Noworocznym rozpoczniemy w „Dzienniku" druk niezwykle zajmującej powieści **Ksawerego Montepina** *pod tytułem:*

„Lekarz obłąkanych".

Wiadomości Kościelne.

Jutro jako w ostatnim dniu starego roku, rozpoczynają się odpusty w kościołach: Św. Aleksandra, Pofranciszkańskim, Popaulińskim i Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawi się solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i processyą.

Z chwili bieżącej.

Z powodu świąt Bożego Narodzenia Papież otrzymał powinszowania i życzenia od św. Kolegium.

Na adres, złożony mu przez kardynała Monaco La Valetta, kanonika św. Kolegium, Leon XIII odpowiedział w te słowa:

„Życzenia pokoju, jakie wyraziłeś panie kardynale, najstosowniejsze i najpożądańsze są w czasach obecnych, które są czasami prześladowania i walki.

„Kościół, jego wpływ na świat, jego kapłani, jego nauki, jego interesa święte, nad któremi ma pieczę, wszędzie narażone są na niebezpieczeństwo — a zwłaszcza we Włoszech i w Rzymie. Wszelkiemi sposoby i z całą przebiegłością prześladują go i starają wypchnąć z życia społecznego.

„Wszystkie instytucye katolickie, w ich cudownej różnorodności, zagrożone są, usiłują niemi zawładnąć i pozbawić je wszelkiego charakteru religijnego i chrześciańskiego.

Są to dobrze znane fakty i nie ma przesady w twierdzeniu, że wojna ta skierowana jest bezpośrednio przeciw samemu Bogu.

„Ta śmiałość szatańska, będąc bezsilną wobec Boga, napada z zajadłością i nienawiścią dyabelską na kościół Chrystusa i jego sługi. Walka ta nie oszczędza nic; stara się ona zachwiać, a gdyby to było możebne, zniweczyć do podwalin dzieło Boże.

„Dla tego pokój jest tak nieodzowny, gdyż położenie Stolicy Apostolskiej trudniejsze jest niż kiedykolwiek, wolność jej, niezależność, podlegają nieznośnym krzywdom.

„Z drugiej strony cieszymy się niezmiernie ze spójni, istniejącej wszędzie, między wiernymi i pasterzami, z tej łączności, której codzień otrzymujemy nowe dowody.

„Ażeby umocnić bardziej tę spójnię, postanowiliśmy przesłać biskupom encyklikę, która się ukaże niedługo, ażeby bardziej jeszcze ugruntować w katolikach ich obowiązki, jakimi są miłość kościoła, jawne i odważne wyznawanie wiary chrześciańskiej, obrona i rozwój dzieł chrześciańskich, zgoda doskonała między nimi i uległość dla wszystkich pasterzy świętych".

Przytoczyliśmy powyższą odpowiedź, jako wyraz poglądów Leona XIII.

Wielkiej wrzawy w dziennikach niemieckich narobiły wiadomości o brutalnem obejściu się zwierzchników wojskowych z żołnierzami, a zwłaszczy z ochotnikami.

Oficerowie obrzucają żołnierzy najordynarniejszemi obelgami, jakich niepodobna podać w druku.

Nie dość na tem, bo karność w szczególny stosowana jest sposób. W Gotha kiedy batalion wojska po ćwiczeniach od siódmej do 11 i pół w południe, wracał zmęczony, porucznik Geyer kazał żołnierzom śpiewać, a gdy śpiewali, z nie takiem jak chciał przejęciem się, za karę kazał im maszerować jeszcze godzinę i śpiewać daleko głośniej.

Innym razem tenże porucznik za karę, że żołnierze nie stosują się, jak należy, do przepisów przy ćwiczeniach ze strzelaniem, kazał im dźwigać rondle, kociołki i inne przybory kuchenne i z tym ciężarem na plecach biedz przez dwie godziny. Jeden z żołnierzy nie wytrzymał takiej próby, padł i wyzionął ducha.

„Tageblatt" dla charakterystyki postępowania oficerów bawarskich, dodaje, że przy całem okrucieństwie przebaczają oni winy, ale w ten sposób, że kary lżejsze zasłużone darowane bywają w zamian za sześć przynajmniej kufli piwa, a ta zamiana dochodzi nieraz do fantastycznych rozmiarów.

Taka jest w wojsku bawarskiem osławiona karność.

Kronika polityczna.

Serbia. Mieszkańcy miasta Leskowac wystosowali w d. 24 b. m., jako w rocznicę wyzwolenia z pod panowania tureckiego, adres do króla Aleksandra, temi kończący się słowy: „Zasyłamy do Boga gorące modły za cie-

---

5

SIEROTA

przez

Maryę Guerrier de Haupt

POWIEŚĆ

Uwieńczona przez paryzką Akademię Umiejętności.

Przekład z francuzkiego.

K. P.

(Ciąg dalszy).

Wtenczas rzeczywiście, nie spodziewając się wcale szczęścia na ziemi, uważamy wszelką walkę z przeciwnościami za rzecz całkiem próżną i nieużyteczną, i w końcu dozwalamy się opanować jakiemuś przygnębieniu; wpadamy w pewien rodzaj letargu, któryby można nazwać przedwczesną śmiercią moralną.

Przeciwnie, jeżeli zachowamy choćby iskierkę nadziei, że kiedyś szczęśliwsze dni nam zabłysną, zachowamy zarazem odwagę i energię.

Umiemy znosić trudy długiej i ciężkiej drogi, jeśli spodziewamy się, że w końcu doprowadzi do upragnionego celu.

Marta spokojniejsza już trochę, rozmyślała teraz nad tem, co jej wypada czynić aby mogła zapracować na swe utrzymanie, aż do powrotu Henryka. Była zbyt młodą aby mogła mięszkać sama i utrzymywać się z haftu.

Potrzebowała towarzyszki starszej, przyzwoitej, której obecność zabezpieczyłaby ją od wszelkich ubliżających podejrzeń.

Nieszczęściem, Marta nie była w stanie przyjąć do siebie takiej towarzyszki, postanowiła więc, stosownie do rady doktora, starać się o miejsce nauczycielki.

Pan Müller, podając tę myśl, miał głównie na uwadze, że tym sposobem nie będzie tak osamotniona, i że rodzina wśród której zamieszka musi ją pokochać, jak tylko pozna ją dobrze.

Wszakże jest tak dobra, ma tak miły, tak łagodny charakter, a przytem jest tak nieszczęśliwą, czyż podobna jej nie kochać!

Tak przynajmniej rozumował doktór szukając dla panny Delaroche miejsca, w jakiejś rodzinie zdolnej ocenić jej zalety.

Nieoszacowany ten człowiek zwracał się do wszystkich swych przyjaciół i znajomych z prośbą, aby wynaleźli stosowne miejsce dla Marty, ale dotąd wszystkie jego starania były próżne.

Wprawdzie wskazano mu już parę miejsc, lecz o tych nie wspomniał nawet sierocie, gdyż podług niego były całkiem dla niej niestosowne.

Jakaś rodzina cudzoziemska byłaby przyjęła Martę na nauczycielkę do dwóch dziewczynek, od dziesięciu do dwunastu lat, ale doktór ani chciał słyszeć o tem aby miała opuścić Francyę. W drugiem miejscu było aż pięcioro dzieci, z tych najmłodsze liczyło trzy lata, a najstarsze jedenaście — nowe niepodobieństwo; — panna Delaroche, nie miała wprawdzie patentu, ale pomimo to była wysoko ukształconą, mówiła kilku językami, grała i malowała ślicznie, nie mogła więc zostać boną.

— I cóż doktorze? — pytała się Marta za każdem widzeniem.

— Nic jeszcze, moje dziecię; ale bądź spokojną, mam nadzieję, żewkońcu znajdę to czego żądam dla ciebie, dotąd mam mnóstwo obietnic, nie wątpię, że jedna z nich urzeczywistni się wreszcie.

Jednego dnia nakoniec, kiedy Magdalena, jak zwykle przyszła do Marty po południu, obiedwie położyły prędko robotę, spostrzegłszy niezwykle rozjaśnioną twarz doktora, który też zaraz wchodząc zawołał:

— Brawo! mówiłem zawsze, że nie potrzebujemy się troszczyć o skutek naszych zabiegów.

— Jakto, doktorze, zawołała Marta, znalazłeś wreszcie to, czego już tak długo szukamy?

— Ma się rozumieć! i to jeszcze coś wcale dobrego! Ale pozwólcie mi trochę odpocząć, bo gorąco zaczyna już bardzo dokuczać—rzekł doktór siadając; powiem wam potem kto to jest ta pani Sorrin.

— A więc ta pani nazywa się Sorrin?— zawołały obiedwie.

— Tak—odpowiedział; ale teraz muszę jeszcze wytłómaczyć, dla czego to miejsce wydaje mi się tak korzystnem. Pani Sorrin jest wdową po kupcu, który dorobiwszy się znacznego majątku, od trzech lat porzucił swój zawód, a przed dwoma miesiącami umarł nagle, tknięty apopleksyą.

— Przed dwoma miesiącami!—przerwała Marta; a więc mniej więcej w tym samym czasie kiedy ja...

— Tak, moje biedne dziecko, rzeczywiście było to w tym samym czasie. Pani Sorrin sama tak boleśnie dotknięta, tem więcej będzie miała współczu-

bie, królu serbski i synu drogiego naszego oswobodziciela. Obyś żył długo i wyzwolił resztę braci naszych, jak nas twój ojciec wyzwolił.“

Przed kilku dniami partya z 250 arnautów wkroczyła do okręgu Toplickiego i zaszła na pół godziny drogi w głąb terytoryum serbskiego, jakoby po drwa.

Na wezwanie dowódcy straży pogranicznej aby się cofnęli, arnauci odpowiedzieli strzałami. Zawiązała się bitwa, w której serbski dowódca i jeden podoficer ponieśli rany. Rząd tutejszy wystosował zażalenie do Porty.

Bulgarya. W bulgarskiem zgromadzeniu narodowem rozpoczęły się przed świętami rozprawy nad budżetem. Preliminarz budżetu wykazuje znaczny niedobór. Dwaj posłowie opozycyjni krytykując projekt, domagali się znacznego zmniejszenia wydatków w ministeryum spraw wewnętrznych. Na to oświadczył prezes gabinetu, Stambułów, że on sam byłby za zmniejszeniem wydatków, gdyby sytuacya międzynarodowa i wewnętrzna byłą inną, ale wśród dzisiejszych okoliczności, o czemś podobnem myśleć niepodobna. Po takiem wyjaśnieniu, zgromadzenie uchwaliło budżet spraw wewnętrznych. — Preliminarz całego budżetu na przyszły rok administracyjny oblicza dochody na 62 milionów fr., rozchody zaś na 80 mil. fr. Niedobór wynosi przeto 18-cie milionów. Los innych części budżetu wyjaśni się niebawem, gdyż rozprawy budżetowe mają się skończyć w tych dniach, a sesya tegoroczna zgromadzenia narodowego prawdopodobnie zamkniętą zostanie w terminie konstytucyą przewidzianym.

Francya. „Wielki”, tak przynajmniej nazwano go urzędownie, mityng bulanżystów w paryzkim „Moulin la Galette” nie powiódł się wcale. Wiele okoliczności na to się złożyło, jak twierdzą pisma bulanżerowskie.

Naprzód fatalna pogoda, a potem zbyt długie oddawanie się rozkoszom gastronomicznym, w skutku czego wielu obecnych natychmiast po skończeniu uczty, przed rozpoczęciem obrad właściwych, uznało za stosowne udać się do domów.

Pomimo więc bardzo niewielu chętnych do wzięcia udziału w części politycznej bankietu, pp.: Laguerre, Susini, de Menorval i Vergoin, przemawiali bardzo obficie.

Materyału do przemówień nie brakło, gdyż ostatnie unieważnienia wyborów wiele dostarczyły materyału do gromienia rządu.

Laisant postawił wniosek, oczywiście bardzo skwapliwie przez zebranych przyjęty, wstąpienia w nowy sojusz z prawicą.

W obec jednak ostatnich postanowień „czystych“ monarchistów francuzkich, którzy dla tego właśnie oddzielają się od prawicy ogólnej, aby w sojusze z bulanżystami nie wchodzić, życzenia uczestników mityngu pozostaną prawdopodobnie na zawsze życzeniami.

Zebranie odbyło się bez skandalu dzięki temu, iż oprócz bulanżystów nikogo z partyj przeciwnych nie było tego dnia w Moulin la Galette.

Z teatru Małego.

Influenza (żart okolicznościowy w 1 ym akcie, napisany przez Pacyenta.)

Z prawdziwie sezonową sztuką wystąpiła reżyserya teatru Małego, bo w czasach obecnych na ustach prawie każdego jest owa choroba tak epidemicznie szerząca się... „influenza”.

Co prawda, w wielu wypadkach choroba ta bywa urojeniem, a jak każde urojenie przesadne, miewa wtedy swe śmieszne strony.

Podpatrzyć je właśnie chciał autor, sam zowiący się „pacyentem” a uznawszy się za dość w spostrzeżenia zaopatrzonego, napisał swój „żart” bezwątpienia raczej w przystępie dobrego humoru, niż influenzy.

Bo zaprzeczyć się nie da, że jakkolwiek „Influenza” jest drobną fraszką, bynajmniej jednak jak influenza nie nuży widzów, lecz przeciwnie może zabawić chwilowo.

Zaległowski, kamienicznik (p. Holtzman), ma prócz kamienicy córkę (p. Br. Chraszczewską), którą chce wydać za starego kawalera, Strachowicza (p. Morozowicz), niedołęgę, ale zasobnego w gotówkę. Pannę zaś serce ciągnie ku doktorowi Młodzińskiemu (p. Wysocki), który się w niej również kocha.

Otóż młody doktór wpada na myśl pozbycia się niebezpiecznego rywala i odstrasza marcowego konkurenta, wmawiając w niego „influenzę”, którą przestraszony usuwa się, pozwalając zatryumfować Młodzińskiemu, przy pomocy zwłaszcza stryja jego ukochanej Walentego (p. Borawski).

Do tego wątku scenicznego wplecione są także komiczne postacie Donedilla, czecha muzykanta (p. Turczynowicz), lichwiarza Ziółki (p. Grubiński) i mocno od wódki rozinfluenzowanego, stróża Marcina (p. Galasiewicz).

„Żart” daje nadzieję, że autor jego może się zdobyć czasem na udatną większych rozmiarów farsę.

Artyści grali żwawo, a szczególnie bawili publiczność pp. Morozowicz, Grubiński i Galasiewicz. —j

Z miasta i kraju.

* **Na dochód** „Schronienia nauczycielek” projektowane jest urządzenie w nadchodzącym karnawale w dniu 11 stycznia zabawy tanecznej, w salach resursy obywatelskiej.

* **Koncert.** Dziś o 8-ej wieczorem w saii resursy kupieckiej odbędzie się trzeci i ostatni w bieżącym sezonie wieczór muzyki kameralnej na dochód Instytutu muzycznego; w wykonaniu programu biorą udział pomiędzy innymi pp. St. Barcewicz i Paweł Szloezer.

* **Medale złote** za rozprawy w uniwersytecie dorpackim otrzymali między innymi: na wydziale prawnym Henryk Kohn, na wydziale medycznym Henryk Higer, obaj z Warszawy, i na wydziale fizyko matematycznym Stanisław Boufal z Grodna.

* **P. Oberpolicmajster** m. Warszawy polecił komisarzom cyrkułowym, ażeby stałych mieszkańców tutejszych, z pobytu niewiadomych, niezwłocznie kwalifikowali do kategoryi zbiegłych i wszczynali przeciw nim śledztwa w wypadkach następujących: jeżeli o wydaleniu się bez wieści któregokolwiek ze stałych mieszkańców otrzymane będzie zawiadomienie właściciela domu bądź w formie rapportu, bądź też kartki meldunkowej niebieskiej, lub jeżeli stały mieszkaniec, wyjechawszy za formalnym pasportem, nie powrócił w terminie do Warszawy i pasportu nie zmienił, a według powziętych wiadomości, w miejscu, do którego czasowo wyjeżdżał, nie przebywa.

* **Ze sztuki.** W dniu dzisiejszym odbyło się w obecności delegatów komitetu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, sprawdzenie i włożenie do koła kartek, przeznaczonych do jutrzejszego rozlosowania rzeźb i obrazów między członków Towarzystwa.

Do rozlosowania podług ustawy zakupiono sto dzieł, między któremi wiele jest pierwszorzędnej wartości — a podług ilości akcyj wypada jedna wygrana na 50 członków.

W tym roku podług przyjętego regulaminu będzie miał miejsce konkurs rzeźbiarski, o czem w swoim czasie donosiliśmy.

Przyjmowanie deklaracyj zamknięto z d. 16 b. m., termin nadsyłania rzeźb naznaczony na 31 b. m., będzie musiał być prawdopodobnie przedłużony na kilka dni, dotąd bowiem bardzo mało dzieł nadesłano.

* **Pracownie malarzy** u Krywulta zwiedziło wczoraj przeszło 300 osób; dowód to, że piękna a oryginalna wystawa coraz więcej interesuje publiczność.

* **Bale.** W dniu jutrzejszym odbędą się dwa bale sylwestrowskie, a mianowicie: w towarzystwie wioślarskiem na Królewskiej i w towarzystwie subjektów handlowych i przemysłowych na Miodowej.

* **Salony** wystawy starożytności, zwiedzane były wczoraj bardzo licznie w godzinach po poł. Od 4 do 9 wieczorem przygrywała orkiestra Sonnenfelda.

* **W ciągu** ubiegłego tygodnia skonfiskowała policya na targach miejskich tylko jednę zepsutą gęś bitą i zająca.

* **Licytacye.** Na odbytej w magistracie licytacyi na urządzanie w domach miejskich w roku przyszłym illuminacyi, z liczby 6 ciu konkurentów utrzymał się Szymko Brauman, odstąpiwszy największy bo 25 prc, od ogólnej sumy.

— Jutro w sali magistratu odbędzie się licytacya na czteroletnią dzierżawę sklepów w głównym gmachu Gościnnego Dworu za Żelazną Bramą, od 500 i 200 rs. rocznie.

---

cia dla ciebie. Ma pięcioro dzieci; z tych dwóch synów chodzi do szkół, i mają korepetytora, który się nimi zajmuje. Co do córek, najstarsza, Noemi, ma już lat piętnaście i stanie się dla ciebie raczej towarzyszką jak uczennicą, gdyż jak mówią, już prawie skończyła edukacyę, i będziesz jej tylko dawać lekcye rysunków i muzyki. Druga Paulina, ma trzynaście lat, i jej to właśnie wraz z najmłodszą, dziesięcioletnią Ludwiką, masz udzielać wszystkich przedmiotów. Mają to być bardzo dobrze wychowane panienki, nie opuszczały nigdy domu rodzicielskiego, a matka uczęszczała z niemi na wykłady najsławniejszych profesorów; pewny jestem, że niedługo przywiążą się do ciebie, i że będziesz szczęśliwa w tym domu. Pani Sorrin prosiła właśnie jednego z moich przyjaciół, człowieka bardzo uczonego, aby jej znalazł nauczycielkę; nadmieniła także, że sobie życzy aby to była osoba młoda; widzisz więc, że posiadasz wszystkie wymagane warunki.

— Kiedyż mam się widzieć z tą panią?—zapytała Marta.

— Jutro; umówiliśmy się, że około godziny drugiej, zejdziecie się u mego uczonego przyjaciela; oddasz mu list odemnie, a on przedstawi cię pani Sorrin.

— Więc pan nie pójdziesz ze mną? zapytała.

— Nie, odpowiedział doktór, trzeba żebyś poszła sama. Nawet Magdalena nie może ci towarzyszyć, gdyż tej pani mogłoby się to wydawać dziwnem, że osoba podejmująca się przewodniczyć trzem panienkom, obawia się wyjść sama na ulicę.

— Masz pan słuszność, odpowiedziała, ale wyznaję, że ta prezentacya przykrą mi będzie.

— Bardzo to pojmuję; ale nie lękaj się panno Marto, to niedługo trwać będzie. Jestem pewny, że i ty i ta pani, będziecie najlepszemi w świecie przyjaciółkami, nawzajem zadowolonemi z siebie. Tak więc, moje dziecię, do jutra, i niech ci Bóg dopomoże! Tylko nie lękaj się niczego, wyobraź sobie, że się znajdujesz wśród przyjaciół, a przynajmniej w gronie życzliwych ci osób, a nadewszystko strzeż się płonnej obawy i zachowaj zwykłe ci, miłe i niewymuszone obejście. A teraz muszę cię pożegnać, gdyż wpadłem tylko na chwilkę, aby ci udzielić tej pomyślnej wiadomości, a moi chorzy czekają na mnie. Bądź zupełnie spokojna, powtarzam; pomódl się dziś na tę intencyę i miej ufność w Bogu, a zobaczysz, że wszystko pójdzie dobrze.

Doktór wyszedł, a Marta zamyśliła się głęboko nad tym nowym rodzajem życia, jakie się przed nią otwierało.

Zaledwie słyszała rozliczne domysły i przypuszczenia Magdaleny, która obok licznych przymiotów miała tę wadę, że zbyt wiele lubiła mówić. Zresztą, nie chodziło jej koniecznie o to aby jej odpowiadano, i mówiła ciągle nie troszcząc się czy ją uważnie słuchano. Teraz najwięcej dawało jej do myślenia nazwisko pani Sorrin. Zdawało jej się koniecznie, że je już nieraz słyszała, ale gdzie i kiedy, tego przypomnieć sobie nie mogła.

— To rzecz trudna do uwierzenia, mówiła — żebym też nie mogła sobie przypomnieć, gdzie ja to nazwisko słyszałam! Sorrin... Sorrin... A! przypominam sobie, jakiś doktór tego nazwiska był dwa razy u pana. Tak, to zapewne był brat tej pani... Ale nie; tamten nazywał się Martin a nie Sorrin. Gdzież ja to nazwisko słyszałam?

Przez cały wieczór Magdalena napróżno łamała sobie nad tem głowę, aż w końcu mówiąc sierocie dobranoc, zawołała:

— A! teraz już wiem z pewnością!... Pani Sorrin jest właścicielką wiejskiego domku w moich rodzinnych stronach! Co rok przyjeżdża tam na kilka miesięcy do kąpieli morskich, słyszałam o niej, bawiąc tam czas jakiś po śmierci mojej siostry.

— A więc znasz panią Sorrin, Magdaleno? — zawołała Marta.

— Sama jej nie znam, ale słyszałam, że to ludzie uczciwi, tylko, jak niektórzy utrzymywali, trochę skąpi i nie bardzo litościwi i uprzejmi dla biednych. Ale trzeba też i o tem pamiętać, że nie mało musieli się napracować zanim dorobili się majątku, teraz idzie im o to, aby go nie stracili.

Zresztą pan Sorrin żył jeszcze wtenczas i wszystko od niego zależało, może ona teraz nie będzie tak wyrachowaną. Bo widzisz, panno Marto, matka tak kocha swoje dzieci, że już przez to samo musi mieć serce czulsze i łatwiej ulegające wzruszeniu na widok smutku i niedoli ludzkiej; przekonasz się wkrótce, że pan Müller miał słuszność, mówiąc, że wszystko pójdzie dobrze, a pani Sorrin pokocha cię z całego serca.

Marta podziękowała poczciwej kobiecie za tak pomyślną wróżbę, i pomodliwszy się gorąco udała się na spoczynek, lecz myśl o pani Sorrin i ju-

Jutro w kancelaryi szpitala Ujazdowskiego odbędzie się licytacya na napełnienie dwóch lodowni lodem.

* **Wolny przejazd.** Na skutek odniesienia się naczelnika powiatu warszawskiego, magistrat wydał na rok przyszły wszystkim wójtom gmin i naczelnikom straży ziemskiej, oraz strażnikom ziemskim, bilety na wolny przejazd przez rogatki. Ogółem otrzymało bezpłatny przejazd 67 osób.

* **Ołtarz arcybractwa** Najś. Maryi Panny w kościele św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu, jest obecnie ustawiany po gruntownem wyrestaurowaniu.

Dotychczas ustawiono już dolną część ołtarza, którą pomalowano na kolor bronzowy. Obraz Maryi Panny oraz ozdoby wszystkie, również z gruntu zostały odnowione.

* **Konkurs.** Komitet towarzystwa cyklistów rozesłał członkom swym zaproszenia o przybycie w nadchodzący czwartek do lokalu Towarzystwa, w celu obradowania nad konkursem łyżwiarzy, jaki ma być wkrótce urządzony w naszem mieście. Komitet zaznacza, że do konkursu zapisywać się mogą i nie członkowie towarzystwa.

* **Choinka.** W towarzystwie wioślarskiem urządzono wczoraj choinkę dla dzieci członków Towarzystwa.

Drobiazgu obojga płci zebrało się przeszło 150.

Przed oświetleniem drzewka, wytrawny kierownik zabaw dziecięcych, p. M. Olszewski, urządził marsza, który odtańczono „z werwą“ przy dźwiękach fortepianu i skrzypiec.

Po tańcu oświetlono choinkę, uginającą się pod ciężarem zabawek i smakołyków.

Wszystko to stało się wkrótce udziałem rozochoconej dziatwy.

Po choinie nastąpiły znowu tańce, które pod opieką p. Maleszewskiego, gospodarza Towarzystwa, przeciągnęły się do późnego wieczoru...

* **Bazar.** Wczoraj, o 1-ej z południa otwarty został jednodniowy bazar spożywczy na rzecz III szwalni dla ubogich dziewcząt.

We wszystkich salonach resursy obywatelskiej, znajdowały się eleganckie namiociki, pozostałe po „Gwiazdce,“ a w nich nadobne panie, spełniające role gospodyń, sprzedawały po bajecznie nizkich cenach różnego rodzaju artykuły spożywcze.

Już od godziny 2-ej po południu, sale resursy zapełniać się zaczęły doborową publicznością, a około 6-ej panował ścisk formalny. Do niektórych sklepów, posiadających t. zw. „kosze szczęścia“, trudno się było docisnąć. Największem powodzeniem cieszył się namiot nr. 11, w którym pomiędzy innemi damami, zasiadała pani Popiel-Święcka.

O wpół do 6-ej wieczorem, w jednej z przybocznych sal resursy, oświetlono olbrzymią choinkę, na której pozawieszane były rozmaite podarki i łakocie.

Na godzinę przed zamknięciem bazaru, wszystkie obecne dzieci obdzielono podarkami z tejże choinki.

Dochód powinien być znaczny.

* **„Prawitielstwiennyj Wiestnik“** ogłasza warunki konkursu imienia Antoniego Rubinsteina. Konkurs odbędzie się w dniu 27-ym sierpnia 1890 r. Premia są dwa po 5,000 franków: jedno dla kompozytorów, drugie dla pianisty. Obadwa premia mogą być przysądzone jednej osobie. Mogą być również zamiast jednego premium wydane dwa po 2,500 franków.

Do konkursu dopuszczone są osoby płci męzkiej od 20 — 26 lat wieku wszystkich narodowości, religii, stanów i bez względu na to, gdzie się kształciły.

Program konkursu dla kompozytorów jest następujący: *Konzertstück* na fortepian z orkiestrą. *Uwaga*: Dwa egzemplarze partytury, transpozycya towarzyszenia orkiestrowego na drugi fortepian, partye orkiestrowe (w tej liczbie 3 pierwsze *viole*, trzy drugie *viole*, dwie *alto*, dwie *cello* i dwie *bassi*). 2) Sonata na fortepian albo na fortepian z towarzyszeniem jednego lub dwóch instrumentów rżniętych. *Uwaga*: Dwa egzemplarze i oddzielne partye instrumentów rżniętych. 3) Kilka drobnych sztuk na fortepian. *Uwaga 1*) Przynajmniej dwa egzemplarze każdej sztuki. *Uwaga 2*) Kompozytorowie winni osobiście wykonać swoje utwory. *Uwaga 3*) Wszystkie kompozycye nadesłane na konkurs nie powinny być ogłoszone drukiem przed konkursem.

Program dla wykonawców: Wymagane są następujące kompozycye: 1) J. S. Bach: Preludium i fuga czterogłosowa. 2) Haydn albo Mozart: *Andante* albo *Adagio*. 3) Beethoven. Jedna z sonat op. 78, 81, 90, 101, 106, 109, 110 i 111. 4) Szopen, Mazurek, nokturn i ballada. 5) Szuman. Jeden albo dwa ustępy z *Phantasiestücke* lub *Kreisleriana* i 6) Liszt Etiuda.

Osoby, pragnące przyjąć udział w konkursie, winny zawiadomić o tem piśmiennie kantor konserwatoryum petersburskiego (ulica Teatralna 3) najpóźniej do dnia 26 sierpnia n. st. dołączywszy dokumenty, stwierdzające ich osobę i wiek.

Konkurs odbywa się w konserwatoryum pod przewodnictwem dyrektora z udziałem osób, wymienionych w art. 7 ustawy o konkursie.

Zimna dziś rano o 7-ej stopni 2; wczoraj w południe zimna stopni 5.

Wypadki z ogniem. W sobotę około $10\frac{1}{4}$ przed południem przy ulicy Mostowej pod nr. 17 w składzie węgli Piotrowskiego, w budynku drewnianym zajętym w części na stajnią, komórki i miejsca ustępowe, wybuchł pożar.

Płomienie wkrótkim czasie objęły cały budynek a przedostawszy się na zewnątrz zapaliły leżące na podwórzu zapasy węgli i drzewa opałowego. Kłęby czarnego dymu ztąd powstałe, zaalarmowały oddziały straży, z których cztery mianowicie: 1, 2, 3 i 5, przybyły na miejsce i ogień w ciągu godziny stłumiły, pomieniony zaś budynek uległ w części zniszczeniu w części rozebraniu.

Skład węgli asekurowanym nie był.

— W sobotę około 9 wieczór przy ulicy Marszałkowskiej pod nr. 104 w kuchni jednego z mieszkań zapaliła się ściana drewniana, prawdopodobnie od luftu kominowego.

Wezwani na ratunek topornicy ze straży Nowoświeckiej ogień wkrótce stłumili, przyczem ścianę i część sufitu wyrąbali.

— Ubiegłej nocy około drugiej przy ulicy Miłej pod nr. 34 w domu Goldsztejna w mieszkaniu Wetlantera, fabrykanta obuwia maszynowego od wadliwie urządzonego pieca zapaliła się ściana i sufit.

Rozszerzeniu się ognia zapobiegła straż z Nalewek, która płomienie zalała a tlącą się ścianę i część sufitu wyrąbała.

W mieszkaniu położonem wyżej, a zajętem przez niejakiego Krugmana wyrąbała również część podłogi i piec rozebrała.

Strat w ruchomościach w obydwóch wypadkach nie było.

— Wczoraj o godzinie $4\frac{1}{4}$ po południu przy ulicy Ptasiej pod Nr. 8, w piwnicy należącej do lokatora Zeneka Gundgelda zapaliła się słoma a następnie różne paki i worki z kartoflami. Ogień po wyrzuceniu płonących przedmiotów, ugasił nadbiegły oddział straży z koszar Mirowskich bez żadnych następstw.

— Tegoż dnia o 7 rano przy ulicy Miodowej pod Nr. 19 w domu p. Brzezińskiej w sklepie galanteryjno-dystrybucyjnym Fiszelda powstał pożar. Miejscowy stróż zauważywszy wydobywający się dym przez drzwi sklepowe wezwał stójkowego i miejscowego rewirowego a odbiwszy wspólnemi siłami drzwi zastali w płomieniach część szafy i bufetu. Ogień paroma kubełkami wody zdołali zalać. Straty wynoszą jednak paręset rs. Sklep był asekurowanym.

— Ubiegłej nocy o 1 przy zbiegu ulic Oboźnej i Topiel Nr. 14, w ogrodzie hr. Uruskiego zgorzał budynek, w którym mieściła się kontramarkarnia miejscowej ślizgawki. Straż Nowoświecka była na miejscu, lecz z powodu braku dostępu zmuszoną była ogień zalewać kubełkami i następnie bosakami budynek rozebrać. Pożar powstał od żelaznego piecyka silnie rozpalonego.

Alarm. W sobotę około 10 wieczór, zawiadomiono oddział Ratuszowy straży ogniowej, iż przy ulicy Maryensztad pod nr. 1 w domu inżyniera Bagińskiego wybuchł pożar.

Oddział straży wyruszył natychmiast, ale po przybyciu na miejsce ognia nie znalazł i przekonał się, że przyczyną alarmu były sadze, które zapalone wybuchły płomieniem z komina i zaraz same bez żadnych następstw zgasły.

Przez zemstę. Zamieszkali w domu nr. 10 przy ulicy Elektoralnej Ignacy i Karolina małżonkowie Kowalscy wspólnie z bratem Józefem pracują w fabryce wyrobów galanteryjnych Grünberga na Nalewkach. Tamże mieszkają bracia Jan i Władysław Drożyńscy, również trudniący się wyrobem przedmiotów galanteryjnych.

Kowalscy, znani ze swej pracy, otrzymywali zawsze robotę, Drożyńscy byli wydaleni z fabryki, gdyż dopuszczali się nadużyć.

To skłoniło ich do zemszczenia się na

---

trzejszej wizycie zasnąć jej nie dozwoliła.

IV.

Wśród ludzi a samotniejsza.

Nazajutrz Marta zabrawszy list polecający przysłany jej przez doktora, udała się z nim do mieszkania jego uczonego przyjaciela, gdzie miała być przedstawioną pani Sorrin.

Biedna dziewczyna tak obawiała się spóźnić, że przybyła znacznie przed oznaczonym czasem.

Nie było go w domu, lecz żona jego, osoba już nie młoda, ale z bardzo miłym wyrazem twarzy, serdecznem i uprzejmem swem obejściem od razu ośmieliła Martę.

Panna Delaroche opowiedziała jej dzieje swego życia w krótkich słowach, ze smutkiem pełnym godności, dowodzącym, że nie idzie jej o to aby wzbudzić litość.

Od razu zjednała sobie serce staruszki, która słuchając jej, szybko robiła jakąś robotę na drutach, tylko od czasu do czasu żywo, z jakimś rodzajem niecierpliwości, wpychała drut w gęste choć zupełnie białe swe włosy.

— Więc moje dziecię—rzekła w końcu — masz zamiar zostać nauczycielką córek pani Sorrin; czy już zupełnie jesteś zdecydowaną?

— Tak... pani; sądzę że nie mam na co czekać; jakże się pani zdaje?

— Hę! jak mi się zdaje; bezwątpienia, tak, nie masz na co czekać. Mój mąż mówił już o tem zemną. Pani Sorrin przyjdzie za chwilę; o ile mi się zdaje, ma zamiar przyprowadzić także swoją kuzynkę, żonę kupca sukiennego, która była kilka lat na jednej z pierwszych pensyj. Ona to zapewnie będzie zadawać ci pytania, aby przekonać się o twem uzdolnieniu; staraj się więc podobać jej, moje dziecię, gdyż obecnie ona będzie wyrokować o twym losie.

— Lękam się bardzo—rzekła Marta trochę przestraszona—abym się tej pani nie wydała za mało wykształconą. Nie wiem doprawdy, jak jej odpowiedzieć potrafię; nie jestem zapewnie tak uczoną jak ona.

— No, no, nie lękaj się przedwcześnie — odpowiedziała staruszka z trochę złośliwym uśmiechem—uczona kuzynka nie będzie ci zadawać zbyt trudnych do rozwiązania pytań, mogę ci za to ręczyć. Głównie idzie o to, tylko, abyś się nie zmięszała, i umiała tym paniom okazać wyższość, jaką ci nadaje twoje ukształcenie.

— Ale—rzekła Marta—te panie są zapewne wyżej odemnie wykształcone.

— No, no, cicho bądź mała szczebiotko—odpowiedziała przyjaźnie staruszka, bo doprawdy gotowabyś mnie doprowadzić do tego, że wypowiem więcej, jak trzeba. Biedne dziecko! taka młoda i milutka, i już musisz być... szkoda ciebie!

— Czyż to tak wielkie nieszczęście być nauczycielką?—zapytała Marta.— Podług mnie, dla osoby ubogiej to najkorzystniejsze położenie. Nauczycielka moja, nie czuła się u nas nieszczęśliwą, i kiedy musiała mnie opuścić po śmierci mej matki, była tak smutną, jak gdyby żegnała się z córką lub siostrą...

— Tak... bardzo temu wierzę; w waszym domu tak być musiało, ale... zobaczymy zresztą! Bardzo mało znam panią Sorrin, ale zapewniano mnie, że to ma być dobra osoba.

W tej chwili służący otworzył drzwi, i pani Sorrin weszła do salonu w towarzystwie kuzynki i trzech córek: Noemi, Pauliny i Ludwiki.

Marta podniosła się drżąca, i stała dopóki wszystkie te panie nie usiadły na przeciwko niej, ustawiając krzesła w półkole, co im dość zabrało czasu.

My korzystając z tej przerwy, naszkicujemy pospiesznie portret każdej z tych pań: może nam to dozwoli powziąć niejakie wyobrażenie o ich charakterze.

Pani Sorrin może mieć około lat czterdziestu, jest wzrostu średniego; do twarzy jej w ubraniu żałobnem zmniejszającem trochę zbytnią czerstwość rumieńców. Oczy jej są małe, jasno-niebieskie, migotliwe; broda płaska, usta mocno zaciśnięte i nos cienki, trochę zgarbiony, nadają jej wyraz energiczny ale nie pociągający, pomimo słodziuchnego głosu i miodowych słówek, jakie z jej ust płyną.

Marta, która zarówno z nami doznaje jakiegoś niemiłego uczucia patrząc na panią Sorrin, zwraca teraz oczy na jej kuzynkę Artemizę.

Tu znajdujemy zupełnie odmienną powierzchowność.

Artemiza ma trzydzieści do trzydziestu dwóch lat; jest wysoka, tłusta, silnie zbudowana, jej ręce i nogi są bardzo duże, głos silny i gruby. Obaliwszy parę krzeseł usiadła wreszcie najpierwsza i z góry pogląda na biedną Martę, jakby chciała okazać, że nie

Kowalskich. Namówiwszy Józefa Mironkiewicza, Ignacego Kuszewskiego i Adama Kałuszca, onegdaj około 11 wieczorem, cała banda wchodząc do sieni, spotkała się z Kowalskim i rozpoczęła awanturę.

Kowalski wpadł do swego mieszkania, gdzie zastał już jednego z łotrów, bijącego żonę jego kijem. Już w mieszkaniu Władysław Drożyński pchnął nożem Kowalskiego w szyję. Brat zaś Drożyńskiego ugodził Józefa Kowalskiego nożem w głowę. Trzej towarzysze Drożyńskich rozprawiali się z Kowalską i szwagrem, zadając im ciosy kijem, nożem, a w końcu stół o ich ciała połamali na kawałki. Wezwana policya przy pomocy stróża zdołała ująć wszystkich zbrodniarzy. Ignacy Kowalski ma 7 ran ciężkich, żona jego 4; a brat 3 rany. Ignacego Kowalskiego z trudnością uratowano od śmierci.

* **Z okolic Kossowa** w pow. Słonimskim. (*List „Dziennika Dla Wszystkich".*)

Wyczytałem w gazecie „Dziennik Dla Wszystkich" z 23 b. m. opis miasteczka Kossowa, wraz z wiadomością o stosunkach tutejszych. Do artykułu wspomnionego wkradła się mała niedokładność, mianowicie co do lekarza.

W Kossowie od lat kilku przebywa stale lekarz; przed kilku laty mieszkał tu dr. Schneyerson, ostatniemi czasy osiedlił się dr. Żebrowski. Dr. Schneyersohn mieszkał w Kossowie lat parę i miał dobrą praktykę, dr. Żebrowski przebył tutaj zaledwie kilka miesięcy, gdyż otrzymawszy korzystną posadę na Syberyi, udał się w tamte strony. Obecnie więc nie mamy wcale pomocy lekarskiej, co jest faktem dość dziwnym wobec przepełnienia większych miast przez lekarzy. Mamy niepłonną nadzieję, iż który z młodszych synów Eskulapa zawita do naszego miasteczka, a utrzymanie znajdzie na pewno bardzo dobre, gdyż Kossów liczy do pięciu tysięcy mieszkańców, okolica zaludniona i rozległa a po lekarza posyłać trzeba do miasteczka Różany, oddalonego o 24 wiorsty, lub też do Słonima, do którego mamy sześć mil drogi.

W mieście i w okolicy mamy kilka zakładów fabrycznych, hutę szklaną, zatrudniającą kilkuset robotników, mamy kancelaryę asesora stanu miejscowego, dwóch proboszczów: katolickiego i prawosławnego, pocztę, telegraf, aptekę, kontrolera akcyzy; o parę wiorst od miasteczka kancelaryę sędziego pokoju i kancelaryę nadleśnego lasów rządowych, jednem słowem, że stosunkowo do innych miasteczek mamy dosyć ludzi inteligentnych, po większej części familijnych, którzy nie wdają się w owczarzy i zostają zupełnie bez opieki w czasie choroby. Że lekarz w Kossowie mógłby się dobrze utrzymać, dowodzi fakt, iż kilku felczerów tutejszych, ciemnych jak tabaka w rogu, ma ogromną praktykę pomiędzy szczególniej prostym ludem i że prawie każdy z nich ma po kilka do kilkunastu tysięcy rubli gotówki. Każdy też z owych panów sam sporządzał zawsze lekarstwa i dopiero ostatniemi czasy sprowadzili sobie żydka, exszewca jak się zdaje, który założył skład materyałów aptecznych i wespół z felczerami zajmuje się leczeniem.

Naturalnie osiedlenie się lekarza położyłoby kres nadużyciom, w które też władza lekarska powinnaby wejrzeć i ukrócić. Co do samego miasteczka, to dzięki staraniom energicznego tutejszego asesora, wznosi się ono ciągle.

W tym roku dzięki także wpływom asesora, sprawiono za kilkaset rubli narzędzia ogniowe i możemy spać przynajmniej spokojniej; nie potrzebujemy tak się już lękać strasznego dla małych miasteczek żywiołu.

W tych dniach spadł u nas pierwszy śnieg, co wielką radość wywołało pomiędzy tutejszymi myśliwymi.

W miasteczkach i po wsiach okolicznych czuć obecnie większe ożywienie, gdyż na święta wiele dziatwy pozjeżdżało do domów.

Stan zdrowotny w okolicy dosyć zadawalający; influenza pokazała się ale szybko przeminęła.

J......
Jeden z mieszkańców Kossowa.

* **Łask** guber. Piotrkowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Rolnikom naszym dokucza potężna bieda. W stodołach pustki straszliwe, a tu podatki, raty towarzystwa i przerozmaite inne raty na karku. W całym powieci, zaledwie paru ziemian opędzi się jako tako biedzie, pozostałej licznej rzeszy i chłodno i głodno pod strzechami.

W miastach nie wiele lepiej, w Pabjanicach zamożniejsi fabrykanci pp.: Kindler, Ender i Baruch zmniejszyli liczbę godzin pracy w zakładach swoich, bo na towar brak kupców zupełny. Po ulicach pabjanickich pełno też roboczego ludu wyciąga rękę po jałmużnę.

W samym Łasku cicho, każdy w zamkniętym kółku pędzi życie z troską o jutro, a nawet uprzywilejowany preferans, najmilsza zabawa nasza, ustał zupełnie.

W jednej z poprzednich korespondencyj zaznaczyłem, że w świątyni katolickiej, utrzymywanej we wzorowym porządku i pełnej licznych pamiątek, posadzka drewniana jest zupełnie zniszczona. Obecnie otóż i ten brak dzięki ustawicznym zabiegom i staraniom naszego czcigodnego kapłana ks. kanonika Płoszaja, usunięto. Kościół z zewnątrz i wewnątrz odnowiony, otrzymał posadzkę nową z betonu, z gwarancyą na lat kilkanaście.

Teraz ks. Płoszaj krząta się o zebranie funduszu na ogrodzenie starego cmentarza, po którym w pośród starych grobów trzoda nieustannie paraduje. Miejmy nadzieję, że serca parafian katolików, nie zostaną obojętnemi i że niezadługo i prochy naddziadów naszych zabezpieczone zostaną.

Słow.

* **W Baruchowie** pod Kowalem, w okolicy Włocławka, złodzieje uzbrojeni napadli na dwór, własność p. E. Kretkowskiego.

Pan Kr., starzec 83 letni, stawił opór złoczyńcom, ale ci go przemogli, powalili starca na ziemię i zaczęli bić kijami.

Córka p. K. przybyła na zgiełk. Jest to osoba wiekowa, wdowa. Złoczyńcy rzucili się na nią.

Wystraszona oddała klucze od pieniędzy i zajęła się ratowaniem poranionego ojca.

Złodzieje zabrali 450 rubli gotówką, dwie brylantowe brosze wartości 300 rs., srebrną cukiernicę i rozmaite kosztowności wartujące około 600 rs.

Srebra oznaczone były literami J. Ch., pierścionek E. K. z datą 5 luty 1840 r.

Pan K. jest ciężko chory.

Istnieje podejrzenie, że ktoś z domowników naprowadził złodziei. Śledztwo w toku.

Z RÓŻNYCH STRON.

Niemcy o samych sobie. Buta germańska doprowadziła wreszcie do tego, że naród niemiecki stał się jednym z najbardziej znienawidzonych ludów w Europie. Zwrot ten w opinii publicznej, widoczny nawet we Włoszech, należących do potrójnego przymierza, objawia się przedewszystkiem pomiędzy narodami słowiańskimi i we Francyi, a więc w tych krajach, które bezpośrednio stykając się z Niemcami, miały sposobność poznać najdokładniej pychę i arogancyę niemiecką. W poczuciu swej siły lekceważyła sobie opinia publiczna w Niemczech owo wrogie usposobienie sąsiadów, dziś jednak, gdy objawy te występują coraz groźniej, nietylko w słowach ale i w czynach, zaczynają poważniejsze dzienniki niemieckie nawoływać ziomków swoich do umiarkowania względem innych narodowości, nienależących do rasy germańskiej, i piętnują przy tej sposobności słusznie nieznośną butę i gburowatość niemiecką.

W grudniowym zeszycie miesięcznika „Deutsche Rundschau" umieścił właśnie profesor heidelberski Hausrath artykuł o Francyi pod tytułem: „1789 i 1889", gdzie pomiędzy innemi tak pisze:

„Jeżeli prywatny docent którego uniwersytetu niemieckiego z naiwnością właściwą uczonym i z mapą w ręku rysuje bieg strumieni francuzkich, jeżeli szwab w teutońskim „jägerroku" wciska się pomiędzy tłumy, wyprawiające demonstracyę przed pomnikiem sztrasburskim, albo jeżeli niemieccy studenci, w barwy narodowe przybrani, przybywają gromadnie do jakiej twierdzy pogranicznej, to starcie jest nieuniknione. Niemieckie dzienniki zaś przedstawiają sprawy w fałszywem świetle, jeżeli utrzymują, że niemiec w Paryżu bywa narażany na przykrości. Kto się zachowuje tak jak w obcym domu zachować się powinien, ten może być pewnym uprzejmości i grzeczności.

Niestety, nie wszyscy niemcy postępują tak jak należy. Urządzać knajpy w wagonach, palić w obecności dam, albo niepokoić swoich towarzyszy podróży bezustannem wysiadaniem i wchodzeniem do wagonu, tego nieczyni żaden francuz należący nawet do klasy średniej. Krzyki, przepijanie do siebie, podawanie rąk i trącanie szklankami po nad głowami gości siedzących w restauracyi, uważają francuzi za rzecz niewłaściwą, podczas gdy w

---

wierzy, aby osoba tak wątła mogła posiadać wyższe ukształcenie.

Noemi, najstarsza z córek, jest widocznie żywym obrazem matki w piętnastym roku jej życia; toż samo spojrzenie, też same zacięte usta, takież same rumieńce na twarzy.

Paulina dorosła już prawie siostry, ale daleko od niej tęższa; jest to bardzo świeża i bardzo jasna blondynka z wyłupiastemi niebieskiemi oczyma, przystojniejsza jednak od obydwóch siostr.

Ludwika także bardzo na swój wiek wysoka, lecz bardzo śniada i chuda, ma duże, czarne, mocno podsiniałe oczy, któremi z pewnym rodzajem bezczelności wpatruje się w Martę, jakby chciała na wskroś ją przeniknąć. Jej czarne połyskujące włosy są źle uczesane i potargane, przez poobgryzane końce palców u rękawiczek, wyglądają paznokcie w żałobie.

Kiedy już wszyscy usiedli, gospodyni domu rzekła do pani Sorrin.

— Mąż mój miał wrócić o drugiej godzinie, jak widać jakieś interesa zatrzymały go dłużej, ale ja z największą przyjemnością zastępuję go w tej chwili, i cieszę się, że mogę przedstawić paniom osobę, tak godną pod każdym względem życzliwości i zaufania, o czem zresztą o ile wiem, mąż mój już zapewnił panią.

— Tak—rzekła słodziutkim głosem pani Sorrin — mąż pani mówił już ze mną o pannie... pannie... Laroche, jak mi się zdaje?

— Marta Delaroche — odezwała się nieśmiało sierota.

— Tak, tak, Marta, wiem o tem. Straciłaś więc ojca, moja kochana panno Marto? Ah, znam ja dobrze, co to zmartwienie! Przed dwoma miesiącami i ja także utraciłam męża; smutna to rzecz dla kobiety, kiedy sama musi się zająć nie tylko wszystkiem w domu, ale i zarządem całego majątku; wszyscy w takim razie starają się oszukiwać ją i okradać. W każdym razie, mniejszą to już sprawia boleść, jeżli mąż lub ojciec któregośmy utracili chorował pierwej długo; wiemy co nas ma spotkać, mamy czas przygotować się do tego, gdy tymczasem mąż mój skończył nagle, i w chwili gdy się zdawał zupełnie zdrów...

Wdowa przycisnęła chustkę do oczu, a Marta wzruszona jej boleścią, pomimo, że sposób w jaki ją wyrażała pani Sorrin, jakieś niemiłe zrobił na niej wrażenie, ośmieliła się o tyle, że ujęła ją za rękę.

Artemiza przewidując, że kuzynka zacznie opowiadać wszystkie szczegóły śmierci męża, zawołała przerywając jej:

— Uspokój-że się, moja kuzynko, teraz nie czas o tem myśleć, przyszłyśmy po to, aby się dowiedzieć, czy panna Delaroche może być nauczycielką twych córek, a więc nie tracąc czasu przekonaj się o tem.

— Masz słuszność, moja kuzynko— odpowiedziała pani Sorrin już spokojna; zastąp mnie proszę cię i wyegzaminuj pannę Delaroche.

Marta zarumieniła się, a następnie zbladła, Artemiza tymczasem przybrała poważną postawę i zapytała:

— U kogo pani teraz byłaś? Podług jakiej metody pani uczysz?

— Dotąd nieopuszczałam nigdy moich rodziców—odpowiedziała Marta— dwa miesiące temu straciłam ojca, i od tego czasu staram się o miejsce nauczycielki. Co do metody nauczania, znam tylko tę, podług której mnie uczono, sądzę jednak, że i tej nie będę mogła trzymać się ściśle, ponieważ wypadnie mi zastosować się do wieku, uzdolnienia, i sposobu w jaki przedemną wykładano nauki moim uczennicom...

Gospodyni domu uśmiechem i potakującem pochyleniem głowy, dała poznać Marcie, że się zgadza z jej zdaniem; na twarzy Artemizy malowało się wyraźne niezadowolenie.

— Ile pani masz lat?—zapytała nagle.

— Dwudziesty—odpowiedziała Marta.

— To być nie może!—zawołała—wydajesz się daleko starzej; czy tylko nie ujmujesz sobie pani lat, jak to czyni wiele panien? W każdym razie, jeżeli jak mi się zdaje, przeszłaś już pani trzydziestkę, wartoby pozbyć się tej słabostki i porzucić wszelkie pretensye. Niechże panie same osądzą, czy panna Delaroche z tą swoją bladą i wychudłą twarzą, nie wydaje się daleko starzej odemnie?

— O! bezwątpienia — zawołała pani Sorrin.

— O! bezwątpienia—powtórzyły chórem jej córki.

— Panna Delaroche—rzekła gospodyni domu—przeszła ciężkie zmartwienia; w moich oczach, jej bladość i smutek, budzą dla niej żywsze jeszcze współczucie. Sądzę zresztą, że pani wybierając nauczycielkę dla córek, nie zechcesz jej sądzić z samej tylko powierzchowności.

— Nie! o! z pewnością nie—odpowiedziała pani Sorrin pobłażliwym tonem. Mnie bardzo łatwo dogodzić, moja ko-

Niemczech zachowanie tego rodzaju nikogo nie dziwi. Otóż wielu niemców mniemają, że za granicą mogą sobie dopiero pozwalać wszystkiego, a gdy francuzka publiczność nieprzyzwyczajona do gburowatych wybryków, oburza się na nie, to objaw ten naturalny stanowi natychmiast rozdział jeden w dziele o prześladowaniu narodu niemieckiego we Francyi".

Ustęp ten z rozprawy prof. Hausratha przedrukowała monachijska „Allg. Ztng." i dodała przytem od siebie uwagę, że to co profesor heidelberski o niemcach podróżujących po Francyi napisał, jest zupełnie prawdziwem i że tylko brak taktu i znana gburowatość niemiecka wywołują zajścia ubolewania godne i dla obu narodowości nieprzyjemne. Cokolwiek dobrej woli i niewiele grzeczności wystarczy, aby przejechać spokojnie całą Francyę, tymczasem podróżni niemieccy uważają zastosowanie się do francuzkich zwyczajów za rzecz poniżającą godność narodową i okazują taki rodzaj swobody za granicą, który nikomu podobać się nie może. Ze smutkiem przytem dodać należy, że ubożsi niemcy zachowują się we Francyi o wiele skromniej i grzeczniej niż reprezentanci t. zw. klasy średniej, wykształconej.

∞ **Marka pocztowa** obchodziła w dniu 26 b. m. 50-cioletni jubileusz swego istnienia. Już za Ludwika XIV-go wprawdzie urządził w Paryżu p. de Velayer rodzaj poczty miejskiej z naklejanemi znakami wartościowemi, ale trwało to tylko przez lat 20; z początku bieżącego stulecia robiono podobne próby w Szkocyi i Szwecyi, ale również bez lepszego skutku. Dopiero w r. 1839-tym, Rowland Hill, reformator angielskiego systemu pocztowego, zaprowadził tanie porto i jednostajną taryfę, dekret z dnia 26 grudnia r. 1839-go nakazał wprowadzenie marek pocztowych. Wydanie ich do użytku publicznego nastąpiło dopiero w maju następnego roku. Istotnym wynalazcą marki pocztowej był drukarz Jakób Chalmers w Dundee, który myśl tę powziął już w r. 1834 tym i chciał ją w czyn wprowadzić, ale Rowland Hill zagarnął ją poprostu i zużytkował jako swoją. Jaki olbrzymi wzrost korespondencyi nastąpił w Anglii dzięki obniżeniu porta i wygodzie frankowania listów, wykazują następujące cyfry:

W ciągu roku 1839-go poczta angielska wyekspedyowała listów 82,469,000, w roku następującym zaś już 168,788,000, a w r. 1841-ym 193,112 mil. Wprowadzenie marki pocztowej nie obeszło się bez protestu. Podobnie jak kilka lat przedtem „Times" podniósł swój potężny głos przeciw kolejom, pozbawiającym uprawy znaczne przestrzenie gruntu, a temsamem ułatwiającym szerzenie się nędzy głodowej, — tak i teraz niektóre gazety dostrzegły w marce pocztowej niebezpiecznego wroga; ale broniły one interesów handlarzy papieru, którzy mniemali, iż koperty stemplowane, jakich początkowo wyłącznie prawie używano, zaszkodzą ich wyrobom. Marka pocztowa nie odrazu utorowała sobie drogę do innych krajów europejskich. Najpierw zawędrowała przez kanał do Francyi i tam w r. 1843 zyskała prawo obywatelstwa. Tegoż samego roku odbyła wędrówkę znacznie dłuższą, tym razem nie odstraszył jej nawet ocean i zdobyła Brazylię, losami której od niedawna rządził zdetronizowany obecnie cesarz. Następnie powróciła znów do Europy i spoczęła w Finlandyi. W Ameryce północnej przyjęto ją w r. 1846 w Rosyi w r. 1848. Państwa niemieckie zachowały się bardzo ostrożnie względem tej inowacyi; pierwszy przykład dała Bawarya w r. 1849 i na uczczenie tego faktu, w roku bieżącym. odbyła się w Monachium międzynarodowa wystawa marek pocztowych W. 1850 przedostała się nareszcie marka pocztowa do Austryi, Prus, Saksonii i mniejszych państewek niemieckich, upłynęło jednak przeszło lat dziesięć zanim przyjęły ją wszystkie inne cywilizowane i nawpół cywilizowane państwa. Ostatnia była w tym kierunku Turcya oraz księstewko Monaco, gdzie marka pocztowa wprowadzona została dopiero w r. 1863.

NEKROLOGIA.

† W dniu 2 im listopada b. r. w Szlaszach, gubernii Łomżyńskiej w domu córki swej, zakończył bogobojne życie przeżywszy 85 lat ś. p. Józef **Gołębiewski**, obywatel ziemski—pochowany w grobie familijnym we wsi Uniecku, w powiecie mławskim położonej.

Życie nieboszczyka było pasmem zasługi i poświęcenia, sercem i duszą oddany był swemu zawodowi, w atmosferze pracy, znajdował ukojenie w rozlicznych troskach i przeciwnościach życiowych. Nigdy nie zamykał dłoni swej tam, gdzie tylko mógł komukolwiek pomocą usłużyć. Przed kilku laty majątek rozdzielił między dzieci, przeżegnał ich drogę, ubezpieczył swojem błogosławieństwem, a resztę zdał na Boga i spuścił się, na tę niewidomą rękę, która każdego po ścieżkach życia prowadzi. Błogo to będzie dzieciom stanąć kiedyś, na grobie Rodziców i żadnej ztamtąd wymówki nie usłyszyć.

„Spoczywaj w pokoju—życie Twoje dobrze było zapełnione!" *S.*

Z prasy ruskiej.

— —

* **„Swiet"** w nr 290 pisze: Oddawna wiadomo, że panslawizm uważanym jest za jedno ze straszydeł politycznych, które prasa wroga Rosyi wyzyskuje we wszelkie możliwe sposoby. Że jednak nie ma ani jednego faktu, któryby dowodził nie tylko już rozwoju, ale nawet istnienia teoryi panslawizmu „straszydło" też oddawna straszyć przestało. Zamiast atoli na panslawizm, należy zwrócić uwagę na ten system polityczny, który z dnia na dzień coraz się silniej uwydatnia i nietylko w przyszłości, ale dziś już nawet stanowi niebezpieczeństwo groźne. Mówimy o „pangermaniźmie."

Historya ostatnich czasów ilustruje w dosadny sposób postępy, jakie osiągają niemcy w swoich usiłowaniach usadowienia żywiołu niemieckiego wszędzie, gdzie się tylko da. I rzeczywiście, gdzie w ostatnich latach nie zdołali się wcisnąć kulturnicy?... A co jest najniebezpieczniejszem, to fakt, że wszędzie gdzie choćby czasowo wśrubować się zdołali, natychmiast z niezmordowaną stanowczością rozszerzają swoje wpływy i wrzeszczą na cały głos o przysługujących im prawach.

Rozumie się samo przez się, że przy przeprowadzaniu tego systemu, o sprawiedliwości ani żartem nie ma mowy. Jeżeli jakiekolwiek państwo, nie dla tego aby ograniczać prawa niemców, ale dla tego jedynie, że zgodnie z duchem porządku państwowego i interesów innych narodowości, zmuszonem się widzi ograniczyć w czemkolwiek nadmierne przywileje własnych swych niemieckich poddanych, to natychmiast całe Niemcy, jak jeden mąż, zaczynają bębnić na trwogę, obwiniać o despotyzm, barbarzyństwo i propagandę. Przykładów niepotrzeba szukać daleko. Dość przeczytać co wypisują gazety niemieckie z powodu przekształceń wprowadzonych w guberniach Nadbaltyckich.

Zapominając najzupełniej o historyi, ignorując warunki kraju, w którym niemcy stanowią marną co się nazywa mniejszość a ludność tubylcza nic wspólnego nie ma z żywiołem niemieckim, pomijając naturalnie milczeniem ten okrutny ucisk, jakich w ciągu całych stuleci znosili estowie i łotysze od kulturników szwabski publicyści wiedeńscy i berlińscy miotają klątwy przeciw Rosyi i wcale się nie wystrzegają obrzucać ją najwstrętniejszemi epitetami!.. Na wszelkie podobne insynuacye, Rosya nie może zwracać uwagi. Obrońcą jej —historya, i te głosy wyzwolonego przez nią ludu, który, z pewnością, lepiej jak ktokolwiek ocenia doniosłe znaczenie reform ostatnich. Nie od rzeczy też będzie zajrzeć, co jednak te niemcy wyprawiają w swoich prowincyach zabranych, chociażby naprzykład w Alzacyi i Lotaryngii. Jako mały obrazek można powołać się w tym razie na jedno z bardzo świeżych rozporządzeń z Berlina, na mocy którego w 28-iu gminach (obszczinach), okręgu Metz, zabroniono jak najsurowiej używać języka francuzkiego. Niemcy w tym względzie dochodzą zatem do karykaturalnych rozmiarów. Wypędziwszy oddawna mowę francuzką ze wszelkiej korespondencyi biurowej we wszystkich bez wyjątku instytucyach rządowych, obecnie nakładają veto nawet na język ustny. Toć jeżeli gdzie już można mówić o barbarzyństwie i despotyzmie, to chyba w tym przedewszystkiem wypadku Pominąwszy wszelkie uwagi co do narodowości ludu alzacko-lotaryńskiego, nie można jest nie uznać w podobnym rozkazie nie tylko naruszenie praw politycznych i społecznych, ale nadto zdeptania wszelkiej wolności cywilnej.

Nic też dziwnego, że w samych nawet Niemczech spotyka się ludzi, nie współczujących, ale owszem, surowo potępiających te zapędy rządu niemieckiego. Jedna z gazet niezależnych, „Volks-Zeitung" powiada: „Ile razy mocarstwo które zagraniczne, postępuje z niemcami tak, jak rząd niemiecki z alzato-lotaryńczykami, prasa niemiecka zdobywa się na patryotyczny nastrój i wyśpiewuje niestworzone historye o przemocy, a nawet do protestów

---

chana panno Delaroche, będzie ci u mnie tak dobrze jak w domu rodzinnym. Ma się rozumieć, że będziesz musiała wstać i ubrać się zanim przebudzą się twoje uczennice, abyś mogła być obecną, gdy one ubierać się będą; córki moje wstają w lecie o godzinie szóstej, w zimie o siódmej. Sypiać będą w twoim pokoju. Ma się rozumieć, że mówię tu tylko o Paulinie i Ludwice, bo panienka w wieku Noemi, potrzebuje już mieć osobny pokój, choćby dla tego tylko, aby mogła coś przeczytać, napisać, lub pomodlić się spokojnie.

Marta pomyślała, że i dla niej osobny pokój, byłby równie potrzebny jak dla Noemi, nic jednak nie odpowiedziała, tylko mimowolnie zwróciła oczy na żonę uczonego; lecz ta wpatrując się pilnie w robotę, z podwojoną szybkością poruszała drutami.

— Będziesz jadać razem z nami— mówiła dalej pani Sorrin—o! ja jestem bardzo dobra dla osób zostających u mnie w obowiązku, wszyscy służący mnie kochają. Ma się rozumieć, że skoro podadzą deser, pani wstaniesz od stołu; jest to jedyna chwila, w której będę mogła porozmawiać poufnie z córkami, nie będąc krępowaną obecnością obcej osoby. Zresztą i dla pani będzie to chwilka odpoczynku, gdyż życzę sobie, abyś przez cały dzień nieodstępowała uczennic twoich, Pauliny i Ludwiki, Noemi będziesz pani tylko udzielać rysunków i muzyki; nie jest już dzieckiem, ale osobą dorosłą, zdolną zastąpić mnie we wszystkiem i czuwać nad siostrami. Sama pani przyznasz, że powierzając ci tak zupełnie wychowanie moich młodszych córek, czynię ci największe poświęcenie, na jakie matka zdobyć się może. Ale dla dobra dzieci, chętnie zniosę największą nawet przykrość.

Pani Sorrin osądziła, że po tych słowach wypada kilka łez uronić, bo podniosła znów chustkę do oczów.

— Kuzynko—odezwała się znów Artemiza, wzruszając ramionami — jeżeli masz zamiar przyjąć tę panienkę, to jej powiedz jak się ma zachowywać w twoim domu; sama już o tem wie bezwątpienia, że kto płaci, ma prawo wymagać, aby się do niego stosowano. Czy pani w wysokim stopniu posiadasz muzykę? Czy jesteś malarką?

— Muzykę moją chwalono, rysuję dobrze; mam nawet album z akwarelami, który mogłabym pokazać pani.

— Czy posyłałaś pani obrazy swoje na wystawę?

— O! nie pani, na to potrzeba mieć więcej talentu.

— Ah! to bardzo źle. Ale może pani zajmowałaś się więcej muzyką; zdaje mi się, że nam mówiono, że odebrałaś pierwszą nagrodę w konserwatoryum.

— Nie byłam nigdy w konserwatoryum; pobierałam nauki w domu, a ojciec mój dopiero w skutku nieszczęśliwych okoliczności, zmuszony został przenieść się do Paryża.

— A! teraz już rozumiem—zawołała Artemiza, spoglądając na Martę z lekceważeniem — pani umiesz to, czego można nauczyć się na prowincyi! Ja, co przez dwanaście lat byłam na najpierwszej pensyi w Paryżu, łatwo domyśleć się mogę, czego się tam pani mogłaś nauczyć.

— A więc?...—zapytała pani Sorrin, spoglądając na kuzynkę.

Artemiza poruszyła tylko głową i ramionami, jakby przez to chciała powiedzieć:

— Sprobój jeźli chcesz, ale mnie się zdaje, że nie wiele umie.

Już przez czas jakiś panowało kłopotliwe milczenie i gospodyni domu była w takiem położeniu, jakby ją postawił na rozżarzonych węglach, kiedy szczęściem przy drzwiach wchodowych odezwał się dzwonek, i uczony przyjaciel doktora wszedł do salonu.

Przeprosił za mimowolne spóźnienie, z roztargnieniem przebiegł oczyma list pana Müllera, i zawołał:

— Łaskawa pani, szczęśliwy jestem, że mogę pani przedstawić pannę Delaroche; polecił mi ją człowiek najzacniejszy, najgodniejszy zaufania! Pewny jestem, że pani wdzięczną mi będziesz za to, że dałem ci sposobność poznania jej, równie jak ona, że wprowadziłem ją do tak zacnego domu!

— O! zanadto się pan unosisz — odpowiedziała pani Sorrin, uśmiechając się słodziutko — ale panna Delaroche (przepraszam jeźli zbyt szczerze wyrażam moje zdanie), zdaje mi się za mało wykształconą.

— Za mało wykształconą!—zawołał przyjaciel doktora—przeczytaj-że pani ten list. Za mało wykształconą! osoba grająca prześlicznie na fortepianie, rysująca z natury kwiaty i krajobrazy, malująca z prawdziwym talentem akwarele? Osoba, która prócz wiadomości zwykle udzielanych kobietom, starannie wychowanym, posiada jeszcze doskonale język angielski, niemiecki i włoski. Czegóż pani żądasz więcej?

— A więc pan radzisz, abym przyjęła pannę Delaroche za nauczycielkę?

(Dalszy ciąg nastąpi).

podburza. Ile razy jednak chodzi o niemieckich współobywateli polaków, duńczyków lub francuzów, niemcy zapominają o wszelkiem zgoła poczuciu sprawiedliwości i rozsądku..."

Niestety, kończy „Swiet", równie rozumnych i uczciwych głosów znajduje się w Niemczech bardzo nie wiele. Znakomita większość tak jest przesiąknięta ciasnemi dążeniami narodowemi, że najzupełniej zapomina o innych narodach i pragnie widzieć swój „vaterland" wszędzie, nie wyłączając nawet dzikich i nie zbadanych dotąd jeszcze krajów afrykańskich.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 28 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Miesięcznikowi „Wiestnik Ewropy" udzielono pierwsze ostrzeżenie za krytykowanie w całym szeregu artykułów najważniejszych postanowień rządu, tudzież za artykuły A. Sołowjewa, szerzące fałszywe pojęcie o kościele i państwie ruskiem, osłabiające szacunek do ich podstaw, a w ogóle do zasady narodowości ruskiej.

Białogród 28 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Skupczyna przeznaczyła 300,000 dynarów na utrzymanie serbskich szkół po zagranicami kraju. „Odjek" pochwala postanowienie skupczyny co do kolei z Radujevacu do Niszu, łączącej Serbię z niższym Dunajem i morzem Czarnem.

Peterburg 29 grudnia (Tel. Ag. Półn.) W dniu 1 (13) stycznia r. p. rozpocznie się w Petersburgu a następnie stopniowo w Moskwie, Warszawie, Odessie, Kijowie, Rydze i innych miastach sprzedaż nowowprowadzanych opasek ze stemplem opłaty pocztowej oraz blankietów również ostemplowanych na listy zamknięte, mogących zastąpić i papier na list i kopertę.

Charków 29 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Znana sprawa roztrwonienia z miejscowego oddziału szlacheckiego banku rolniczego kwoty 60,000 rs. sądzoną będzie w Izbie sądowej tutejszej z udziałem przedstawicieli stanów 11 stycznia st. st.

Oporto 29 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Dziś po południu zmarła tu nagle z powodu pęknięcia serca, cesarzowa brazylijska.

Oporto 29 grudnia (Tel. Ag. P.) Dom Pedro oglądał muzea artystyczne gdy poseł brazylijski nadjechał z uwiadomieniem że Cesarzowa zasłabła. Cesarz powrócił zaraz, ale Cesarzowa już skończyła. Ciało wystawione zostanie w jednym z kościołów tutejszych, a następnie przewiezione do Lizbony i tam pochowane w grobach domu braganckiego.

Wiedeń 29 grudnia. (Tel. specyalny Ag. Pół.). Rząd zawezwał przywódców stronnictwa niemieckiego i czeskiego na wspólną naradę w kwestyi zgody. Przywódcy przyjęli wezwanie. Podobna narada odbędzie się w Wiedniu zaraz po Nowym Roku. Jeżeli oba stronnictwa zażądają tego, to rząd wydeleguje na konferencyę pełnomocników swoich.

Londyn 29 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Według wiadomości z Zanzibaru z dnia 15 (27) b. m. cierpienia Emin-Paszy wznowiły się. Z ucha znowu krew płynąć zaczęła, co lekarze za złą oznakę uważają. Wojska Emina na okręcie Mansurah odpłynęły do Egiptu.

Londyn 29 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Wiadomość, jakoby brytańskie statki wojenne, odpłynęły do Lizbony, pozbawioną jest wszelkiej podstawy.

Londyn 29 grudnia. (Tel. Ag. Pół.) Agencya Reutera zawiadamia, że o powstaniu w Afganistanie, o którem rozpuściło wczoraj wiadomość „Daily Chroniche" nic tu zgoła nie wiadomo.

Londyn 29 grudnia. (Tel. Ag. P.) Majątek prywatny, osobisty, cesarskiej rodziny brazylijskiej nie ulegnie konfiskacie.

Pogłoski o zbrojnem wystąpieniu Anglii przeciw Portugalii nie mają podstawy. Anglia odłożyła rozpatrzenie całej sprawy do czasu, dopóki Portugalia nie otrzyma wyjaśnień z Afryki.

Czardżuj 29 grudnia. (Tel. Ag. Pół.). Skazany za zabójstwo w celach grabieży subjekta sklepu Szeina należącego do mieszczanina Wyszniewkina, Lergin Mazaam Ali, lat 25, został stracony publicznie przez powieszenie.

Odpowiedzi Redakcyi.

— —

Panu Narcyzowi S. w Połtawie. Nie możemy się zgodzić w zdaniu z Panem, co do stosunku prenumeraty miejscowej i prowincyonalnej. Powieści Dumasa dla zmniejszenia kosztów przesyłki może Pan otrzymać nawet raz na rok 36, tomów razem, jako paczkę pocztową, lub dwa razy do roku po 18 tom., lecz koszt zawsze przeniesie sumę przez Pana oznaczoną. Encyklopedyę w czasie właściwym wyślemy.

* Polonez... miodowy!..
(libretto pod muzykę... kieliszkowa!...).
Gdy człek w polski taniec staje,
Lub Dosiego życzy Roku,
Staropolski, czysty „miodziuś"
Praguie zawsze mieć przy boku!..

W dawne czasy hej! mospanie!...
Miód sprowadzał humor, wenę!...
Dziś miód wskrzesza pan Mieszkowski
Bene!... bravo!... bravo!... bene!...

—

Asińdzieju i asińdzko
Bacz na słowo szczere moje!..
Idź i próbuj!... (po za składem
Są gościnne też pokoje!...).

—

Zapytacie mosterdzieje,
Brzęcząc srebrem wciąż w kalecie,
— Gdzie?— Dwudziesty siódmy numer!
Na ulicy... „Nowym Świecie!..."

Polonus.

— **Biuro Informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez Siostry Miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 27 grudnia:

Nr. 10 Litewska, Jagodzińska Józefa, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 22 Żurawia, Gąslorowska Weronika, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 15 Leopoldyna, Dobrowolska Konstancya, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 21 Łucka, Kamińska Rozalia, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 17 Krochmalna, Ita Apelbaum, mąż niewidomy, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 3 Nowe Miasto, Krodkiewska Julia, mąż nieobecny, ciężko chora, dzieci drobnych czworo.

Nr. 4 Rycerska, Krajczyńska Klara niewidoma i sparaliżowana.

Nr. 105 Gęsia, Kloc Wilhelmina, mąż chory. dzieci drobnych troje.

Nr. 92 Nowolipki, Leniewicz Marya, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 23 Nowolipie, Kukulińska Apolonia, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 22 Szmulowizna, Pytlińska Karolina, chora, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo chorych.

Nr. 55 Czerniakowska, Olczak Franciszka, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 116 Czerniakowska, Sikorski Kazimierz, chory, żona ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 102 Czerniakowska, Jurecki Franciszek, żona chora, dzieci drobnych czworo chorych.

Nr. 69 Solec, Żarkowska Aniela, chora wraz z mężem, dzieci drobnych czworo.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa. 27-go grudnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	103
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima besarabska	„	85	„	103
girka	„	82	„	103
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Usposobianio stałe, ceny bez zmiany.

Libawa, 25 grudnia. Pogoda: zimno.

Na tutejszym rynku płacgno za pud:

Żyto: stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) od ——— 83½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały bez zm., loco 79—81 kop., wyborowy 84—76 k., lit. od 79—80 kop., szarpany (bez ości) spokojnie, z wagą 85 f., 84—85 k., z wagą 90 f. 87—88 kop., czarny wyżej, czarno-pstry od 75 do 76 kop., czarny od 77 do 79 kop.

Jęczmień: słabo od 70 dr 71 kop., wyborowy 71—72 kop., pastewny 69—70 k.

Pszenica: piękna ———, średnia ———, licha ——— kop.

Hreczka: lekka od 70 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 75—76 kop., na dostawę ——— kop.

Groch: 82 do 85 kop.

Wyka: od — do — kop., lit. 70—80 k.

Fasola: biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemie lniane bez zm. 110=127 kop.

Makuchy lniane 50—103 kop., konopne 52—55 kor.

Otręby pszenne 59—62 kop., żytnie 58—59 kop.

Konopie 101—102½ kop., na dostawę — kop.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w dniu 23 i 24 grudnia wynosił 223 wag. żyta, 18 wag. jęczmienia, 452 wag. owsa, 170 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 27-go grudnia. Pszenica: bez zmiany, biała 174—193 m., żółta 171—192 m.

Żyto: spokojnie, loco 167—178 m., na dostawę wyżej, na grudzień 182.00 m., na grudzień-styczeń —.— m., na kwiecień-maj 183.00 m.

Jęczmień: 150—185 m.

Owies: 155—167 m.

Groch: 144—175 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak spokojnie, wyb. 297—302 m., średni 281—285 m., gorszy 267—270 m.

Olej rzepakowy: niżej, grudzień 72.00 m., grudzień-styczeń 70.00 m, na kwiecień-maj 69 m, za 100 kg.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 28 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płacono
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—.—	—.—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—)	45.80	—.—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—.—	—.—
„ „ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—.—	—.—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—.—	—.—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9.21	—.—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—.—	—.—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	37.15	—.—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl.	—.—	—.—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—).	79.70	—.—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 m.	—.—	—.—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.8	—.—
„ „ „ „ małe	87.80	—.—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—.—	—.—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100.35	—.—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—.—	—.—
Rosyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—.—	—.—
„ „ „ z 1886 r. 2 em.	—.—	—.—
Bilety Banku Państwa Rsr. 1 em.	—.—	—.—
„ „ „ „ 2 em.	—.—	—.—
„ „ „ „ 3 em.	—.—	—.—
„ „ „ „ 4 em.	—.—	—.—
Renta kolejowa.	—.—	—.—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	85.25	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96.—	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
„ „ „ 2 s. lit. A	—.—	—.—
„ „ „ 2 s. lit. B	—.—	—.—
„ „ „ male	—.—	—.—
„ „ „ 3 s. lit. A	—.—	—.—
„ „ „ 3 s. lit. B	96.—	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
„ „ „ 4 s. lit. A	—.—	—.—
„ „ „ 4 s. lit. B	—.—	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—.—	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
Litty Zast. m. Warszawy seryi 1	98.75	—.—
„ „ „ seryi 2	95.60	—.—
„ „ „ seryi 3	94.50	—.—
„ „ „ seryi 4	94.30	—.—
„ „ „ seryi 5	91.20	—.—
Obligi m. Warszawy duże	—.—	—.—
„ „ „ małe	—.—	—.—
„ „ „ „ „	—.—	—.—
„ „ „ Kalisza „	—.—	—.—
„ „ „ Lublina	—.—	—.—
„ „ „ Płocka	—.—	—.—
Listy Zast. R. T. Wz. Kr. Ziem.	—.—	—.—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—.—	—.—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	7.9
„ Zastaw. m. Warszawy	114 8
„ „ „ Łodzi	75 2
„ Likwidacyjnych.	94.5
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	217.7
„ „ 2-ej emisyi	138.5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (I em. z d. 23 grudnia 1889 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki niemieckie.	—	46
Austryackie banknoty	—	80
Franki	—	38
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 1 (13) grudnia.	
Z Sławuty	N. Heller
Z Smoleńska	Tomańskiej
Z Strzemieszyc	M. Schayer
Z Moskwy	Leszno nr. 11
Z Mira	Czapski
Z Rudy Guzowskiej	Blumenfeld
Z Moskwy	M. Kantow
Z Bzina	Hirschmanowa
Z Kazatina	Werosławski
Otrzymane dnia 2 (14) grudnia.	
Z Smoleńska	Cytadela. Tumańska
Z Kazatina	Wierosławski
Z Petersburga	Jadwiga Kieszczyńska
Z Romodana	Korngold
Z Petersburga	Politkowska
Z Bubny	Vacano
Z Nowego Miasta	Mal
Z Odesy	Kołotiłowa
Z Nowo-Aleksandryi	Porucznik Krzczkowski

Z Paryża	J. M. Welt
Z Mińska	Cyrkin
Z Smiely	Dzika 5
Z Taszkentu	Brodowski
Otrzymane dnia 3 (15) grudnia.	
Z Jampola	Gulewięc Sinenckiemu
Z Gołty	Werner
Z Łodzi	Eckardt
Z Jelca	Beszkin
Z Petersburga	Hrabina Nirot
Z Triebel	Muth
Otrzymana dnia 4 (16) grudnia.	
Z Petersburga	Pakoszwer
Z Rewla	Markusfeld Krzywoszawski
Z Permy	Chołmiński
Z Paniewicza	Jołła
Z Moskwy	Cmiszewski
Z Suchuma	Hoża 7

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

30 grudnia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Urjel Acosta."
Jutro: „Marta" (ostatni występ gościnny p. Pattini).
Środa: „Gizella" i „Divertissement."
Czwartek: „Cyrulik sewilski" pierwszy występ gościnny panny Elly Russel).
Piątek: „Serce i ręka" (z udziałem pani Zimajerowej).
Sobota: „Romeo i Julja" (występ panny Elly Russel).
Niedziela: Z powodu Wigilii świąt Bożego Narodzenia (st. st.) przedstawienia w teatrach będą zawieszone.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Niespodzianki rozwodowe" i „Nowa Francillon."
Jutro: „Wicek i Wacek."
Środa: „Nikareta" i „Dom otwarty."
Czwartek: „Wyznanie" (pierwszy raz), „Pierwsza wyprawa młodego Richelieu" (wznowienie) i „Chateau Yquem" (pierwszy raz).
Piątek: „Wyznanie," „Pierwsza wyprawa młodego Richelieu" i „Chateau Yquem."
Sobota: „Wyznanie," „Pierwsza wyprawa młodego Richelieu" i „Chateau Yquem."
Niedziela: Przedstawienie zawieszone.

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Influenza" i „Nerwy."
Jutro: „Nitouche."
Środa: „Marjolana."
Czwartek: „Influenza" i „Nerwy."
Piątek: Przedstawienie zawieszone.
Sobota: „Influenza" i „Nerwy."
Niedziela: Przedstawienie zawieszone.

Początek przedstawień o godzinie 7 i pół wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Ważna Wiadomość! Redagowanie Ogłoszeń, Reklam, Powinszowań i t. p. Wierszem i Prozą. Nowy Świat 62. 2508

„TYGODNIK POWSZECHNY"

od 1-go Października r. b., wychodzi nakładem i pod redakcyą **Wiktora Gomulickiego**, jako **tania ilustracya polska**, o programie nader rozległym i urozmaiconym. Jako nowość: ryciny kolorowe i dodatek ilustrowany. W roku przyszłym wiele ulepszeń. — Cena w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50. Na prowincyi rocznie rs. 8, **półrocznie** rs. 4, kwartalnie rs. 2. — Adres: Marszałkowska 129.—Numera okazowe na żądanie **gratis**. 2670

Na Święta i Karnawał **kupujcie Obuwie Męzkie u F. PRZEWOSKIEGO — Przejazd 5.** Trwałe. Mocne, Eleganckie. Tanio. 2602

Papier „UNION" Cygaretki przeciwko **ASTMIE**. **Skład główny** w aptece **E. Jarnuszkiewicza** w Warszawie, **Nowy Świat Nr. 35.** 2641

Najtaniej Hektografy dające 100 odbitek **i masa do wznawiania** takowych. 2612 Nowy Świat Nr. 62.

Warszawskie Akcyjne Towarzystwo Pożyczkowe

LOMBARD AKCYJNY

PLAC WARECKI Nr. 2.

Filia I Leszno, róg Przejazd Nr. 2.

Pobiera od pożyczek na zastaw kosztowności procenta łącznie z przechowaniem **miesięcznie:**
od sum do rs. 100 po jeden i trzy czwarte od sta
od rs. 101 do 117 po rs. 1 kop. 75 bez zmiany,
od rs. 118 do 500 po półtora od sta.
od rs. 501 do 600 po rs. 7 kop. 50 bez zmiany,
od rs. 601 do 1000 po jeden i ćwierć od sta,
od rs. 1001 do 1080 po rs. 12 kop. 50 bez zmiany,
od rs. 1081 i wyższych po jeden i jedna szósta od sta,
czyli **14% rocznie.**

Od wszelkich innych towarów pobiera miesięcznie po 3/4 od udzielonej pożyczki i po 1% od szacunku. Biuro otwarte od godz. 9 rano do 4 po południu z wyjątkiem świąt. 2596

ROLNIK I HODOWCA

pismo rolnicze tygodniowe illustrowane. wychodzi w objętości podwójnego arkusza druku o 16 str. Kierunek pisma praktyczny. Zasady: 1) Łączność działania i zamiłowanie zawodu; 2) przekonanie o jego moralnem znaczeniu i popłatności; 3) oszczędność i rachunkowość. Wszyscy prenumeratorzy otrzymają w 1890 r. **bezpłatnie** obszerne dzieło p. t.

Przemysł Rolny

w opracowaniu inż. **Józefa Łubieńskiego.** Nadto opłacający z góry za cały rok i bezpośrednio w redakcyi, otrzymają jako upominek od redakcyi dziełko **J. Ryxa** p. t.

Rolnik-Przedsiębiorca.

Prenumerata wynosi: w Warszawie rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 75. Na prowincyi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. Na przesyłkę obu premiów 50 kop.

Nakładem i staraniem „Rolnika i Hodowcy" wyszła z druku

ENCYKLOPEDYA ROLNICZA

w 3 dużych tomach, obejmująca kilkanaście tysięcy wyrazów w układzie alfabetycznym i przeszło **2250 drzeworytów** w tekście. Cena Encyklopedyi rs. 15, z przesyłką pocztową rs. 16 kop. 50, w ozdobnej oprawie rs. 17 kop. 25, z przesyłką w oprawie rs. 19.
Szczegółowe prospekta wysyłają się na każde zapotrzebowanie.
Adres Redakcyi: **Hoża 64.**
2700 Redaktor i Wydawca: Henryk Kotłubaj.

„Belle-Vue"

(Salon przy teatrze letnim stosownie na sezon zimowy urządzony).

SOIRÉES PARISIENNES

Wieczory Paryzkie

Codziennie występ śpiewaków Paryzkich pana **F. Berat** i panny **Rajmonde R.**
Nadto występ oryginalnego i znakomitego kwartetu

4-ch Braci Bozza

2689 artystów włoskich, grających na 24-ch instrumentach.
W antraktach grywa orkiestra pod dyrekcyą p. Wattera.

ADRES WYDAWNICTWA:
M. WOŁOWSKI
w Drukarni A. Pajewskiego
Niecała 12.

ENCYKLOPEDYA HUMORU

JUŻ WYSZEDŁ ZESZYT **VII**-ty

Abonament na całe dzieło **7 rs.** na tom **2 rs.**

Cena pojedynczego zeszytu **15 kop.** 2509

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Zecer potrzebny jest zaraz od Nowego Roku, młody zecer do robót akcydensowych, za Rs. 15 miesięcznie i mieszkanie. Adres: T. Pruski, Tomaszów Piotrkowski. 2681

Do drukarni Wł. Jasińskiego potrzebny jest nożeń zecerski, również agenci do stempli kauczukowych. Krakowskie Przedmieście 44. 2701

Do kwiatów zdolna panna i uczennice potrzebne. Długa 14. Klementyna. 2688

Potrzeba czeladzi stolarskich meblowych. Ulica Śliska Nr. 68. 2697

Kupno i Sprzedaż.

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo niskich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 batony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Albumy i ramki do fotografij, wybór wielki. Marszałkowska 121. I. Wadowski i S-ka. 1789

Wyroby platerowane najtaniej. Marszałkowska 121. J. Wadowski i S-ka 1783

Hurtowy skład Herbaty Kiachtyńskiej, kawy, cukru, **W. Gorochowe,** Marszałkowska 117, poleca świeżą, wyborową herbatę po Rs. 1.66 – Rs. 2.16 za funt. Kupującym 10 funtów, jedenasty funt rabatu. Handlującym większy rabat. 2615—55G

Węgle wyborowe najtaniej. Jerozolimska Nr. 88. W. Zieliński. 2017

Skład węgli do sprzedania. Ulica Wronia Nr. 35. 12527—2692

Szynk wódek do sprzedania w domu narożnym. Bliższa wiadomość w sklepie spożywczym, Leszno 69. 2694

Sklep spożywczy do sprzedania bardzo tanio. Leszno 69. 2695

Doniesienia rozmaite.

Przyjmuję strojenia i reperacye fortepianów, pianin, fisharmonij, aristonów, herophonów i wszystkich instrumentów muzycznych. Na życzenie grywam na wieczorkach na fortepianie. W. Nowicki, fortepianista i organmistrz. Leszno 47, m. 2. 2699

Pies mops ciemny z łatką białą na piersiach, zaginął dnia 13 lipca 1889 r. Łaskawy znalazca raczy za wynagrodzeniem odprowadzić na ulicę Ordynacką pod Nr. 14, mieszkania 13, nieprawy posiadacz będzie poszukiwany drogą sądową. 2698

Warszawskie przedsiębiorstwo pogrzebowe Fijałkowskiego, **Krakowskie Przedmieście № 1** obok kościoła św. Krzyża, posiada **największy** wybór sukien i kapeluszy żałobnych, woali, ubiorów pośmiertnych, trumien, wieńców, oraz załatwia **najsumienniej** kompletne pogrzeby—ekshumacye i przewożenie zwłok. 2359

Bardzo tanio — Suknia, Okrycia Damskie, Ubranka dziecinne. Kołdry, Bielizna wykończa nadzwyczaj prędko pracownia „Michaliny" Marszałkowska 78, m. 12. 2619

Dnia 28 wieczorem na Pradze, zaginął piesek maści brązowej na piersiach biały, wabi się „Boruś". Uprasza się znalazcę o odesłanie pod Nr. 2 Aleksandrya, za nagrodą. 1117

KUBŁY

żelazne, pocynkowane, niedopuszczające rdzy
Nr. I kop. **90**
Nr. II „ **110**
Nr. III „ **130** 2544

SPECYALNY SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH
ADAMA KEMPIŃSKIEGO, Królewska 39.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою. Варшава 18 Декабря 1889 года